

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr. 16/17 (102/103)

Niedziela, 23 kwietnia 1961

EMIGRACYJNY POMNIK UCZCZENIA TYSIĄCLECIA CHRZTU POLSKI

Podczas kiedy Kraj wchodzi już w piąty rok Wielkiej Nowenny, we Francji dojrzejają na szczęście decyzje w sprawie uczczenia Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej.

Pod tym względem zebranie Rady Naczelnej Polskiego Zjednoczenia Katolickiego z dnia 9 kwietnia br. wyróżnia się nader dodatnio uchwałami, jakie tam zapadły.

W dyskusji nad sposobami uczczenia Tysiąclecia Chrztu Polski wyłonili się elementy następujące:

1) Troska, by do Tysiąclecia Chrztu Polski przygotować się w łączności z Krajem według wskazań Prymasa Polski.

2) Zdecydowane odcięcie się od obchodów tysiąclecia państwa polskiego podjętych przez komunistów polskich jako bojkot Wielkiej Nowenny Narodu przed Tysiącleciem chrztu Polski.

3) Położenie nacisku na duchowe przygotowanie emigracji do tej wielkiej rocznicy. W tym celu — podobnie jak w Polsce — ma się odbyć wędrówka obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej po wszystkich ośrodkach polskich we Francji, w których z tej okazji mają się odbyć ćwiczenia duchowe, wspólne modlitwy i generalna Komunia święta.

4) Centralna uroczystość Tysiąclecia Chrztu Polski ma mieć miejsce w 1966 roku w Paryżu z udziałem najwyższych przedstawicieli władz społeczeństwa francuskiego i polskich rzesz emigracyjnych.

5) Jako zewnętrzny symbol wiary i przywiązania Emigracji polskiej we Francji do chrześcijańskiej tradycji ojców ma stanąć widomy pomnik tych uczuć w formie kościoła i domu polskiego w Lens, tym centrum polskości, gdzie większość związków i okręgów urządzi swoje zjazdy, zebrania i manifestacje. Ostatni ten punkt poddany pod głosowanie w formie projektu — został jednogłośnie przyjęty przez wszystkich członków Rady Naczelnej.

Przejsie od uchwał do czynów będzie najeżone wielkimi trudnościami. Z drugiej jednak strony są te decyzje takiej natury, że mobilizacja sił całej Emigracji dla zrealizowania ich, napewno się uda. Pod nie podpisze się każdy wierzący Polak na emigracji, bo uchwały te są wyrazem jego najgłębszych przekonań.

F. T.

SPRAWA JEZYKA POLSKIEGO

Nie miałym wstrząsem tak dla zwolenników jak i przeciwników nauczania języka polskiego w szkołach amerykańskich jest

PRYMAS:

« Musimy bardziej słuchać Boga, aniżeli ludzi »

Prymas Polski ks. kardynał Wyszyński po uroczystej Mszy św. pontyfikalnej w katedrze św. Jana wygłosił kazanie, w którym oświadczył, że wszelkie próby zmuszenia Kościoła do milczenia, obrzucania go kamieniami i stawiania fałszywych świadków przeciwko Niemu są daremne, „ponieważ Chrystus żyje w Kościele i nigdy nie umrze”.

Kardynał dodał: „I dlatego wszelkie wysiłki owych ludzi, którzy chętnie buntują się przeciwko Bogu i chcieliby Kościół przywieść do milczenia, są próżne, ponieważ musimy bardziej słuchać Boga aniżeli ludzi”.

**BLISKI PRZYJAZD
KS. KARD. PRYMASA POLSKI
DO RZYMU ?**

Prasa włoska, w ślad za „Associated Press”, podaje do wiadomości o przyjeździe Ks. Kardynała Prymasa Wyszyńskiego do Rzymu pod koniec tego miesiąca. Miejmy nadzieję, że nie chodzi w danym wypadku o objaw celowej dezinformacji, jaką na ten temat uprawia od dłuższego czasu reżym komunistyczny w Polsce.

Co pewien czas pojawiały się w ciągu ubiegłego roku wiadomości o bliskim przyjeździe takich czy innych księży biskupów z Polski: biskupi po tym nie przyjeżdżają, w pamięci czytelnika zostaje jednak zapowiedź wywołująca ogólne wrażenie liberalizmu władz reżymowych w stosunku do Kościoła. Proceder tych ostatnich jest rozbrajająco prosty: rozgłaszają zamiar wyjazdu biskupa gdy podanie wpływa, następnie chowają podanie pod sukno.

analiza ustawy amerykańskiej, zaliczającej język polski w Stanach Zjednoczonych do tych języków, których brak rząd Stanów Zjednoczonych boleśnie odczuwa. Ustawą National Defense Education Act Kongres uchwalił w 1958 zapomogę na rozwój języków zaniedbanych, a tym samym zachęcił całe społeczeństwo amerykańskie do nauki języków obcych w imię handlu, bezpieczeństwa i kultury Stanów Zjednoczonych.

Koła rządowe amerykańskie nalegają obecnie na wytepienie fałszywych i niepatriotycznych poglądów, jakim jest brak znajomości obcych kultur i języków, tak charakterystyczny dla Stanów Zjednoczonych w przeciwieństwie do narodów europejskich.

Sytuacja stała się tak przykrą, że rząd Stanów Zjednoczonych w National Education Defense Act ogłosił język polski jako jeden z krytycznie potrzebnych dla obrony Ameryki. Trudno sobie wyobrazić większe zawstydzenie szkół i parafii polskich, których graduanci nie mogą swojej ojczyźnie amerykańskiej służyć w tych sprawach, w których Ameryka ma prawo się spodziewać pomocy od Polonii.

Dziwne to, że Ameryka, do której przyjeżdżają imigranci z różnych krajów, tak mało interesowała się językami obcymi. Uważała, że jeden język jest dostateczny dla stuprocentowego Amerykanina. Dziś te rzeczy się zmieniają. Obecnie przez społeczeństwo przepływa silny prąd zainteresowania się językami obcymi. Ameryka odczuwa brak ludzi, którzy mogliby władać dostatecznie obcymi językami. Nieznajomości języków obcych nie można dziś zastępować patriotyzmem.

Miejmy nadzieję, że Polacy we Francji, Belgii, Niemczech itd. na czas się zorientują, by nie znalazło zastosowania do nas przysłowie: mądry Polak po szkodzie.

Bo prędzej czy później i od nas zażąda Francja czy Belgia usługi ze znajomości języka polskiego. A wtedy...

Rada Naczelna Polskiego Zjednoczenia Katolickiego kładzie wyraźny nacisk, by tygodnik katolicki („Głos Katolicki”) spotkał się z poparciem całego społeczeństwa polskiego i przez to zyskał trwałość i regularność wychodzenia.

Uchwała z 5. 4. 1959.



POWOŁANIE KAPŁAŃSKIE

W pewnej rodzinie były prymicje aż trzech synów. Co za radość! Wieczorem siedzieli trzej nowowyświęceni z rodzicami wokół stołu rodzinnego. Matka powiedziała: „pamiętacie wy jeszcze na owe zagadkowe „Ojczenasz”, które co wieczorem odmawialiśmy? Tak często byliście niezadowoleni z tego! Dzisiaj mogę wam zdradzić tajemnicę: od czasu naszego ślubu modliliśmy się ojciec i ja o syna kapłana. Pan Bóg dał nam trzech synów kapłanów — niech Mu za to będą dzięki i cześć! My starzy rodzice będziemy stale dalej odmawiali „Ojczenasz” jako podziękowanie Ojcu niebieskiemu i jako błogosławieństwo dla was moje dzieci”.

Szczególnie modlitwa matki musi powołać kapłana do kapłaństwa.

Nie tak dawno zmarły kardynał jugosłowiański Stepinac, właśnie swojej dobrej matce zawdzięczał dojście do kapłaństwa. Owa głęboko religijna niewiasta modliła się i postem wyprosiła dla syna swego łaskę naprawdę pięknego powołania kapłańskiego. Już przy narodzinach syna uczyniła postanowienie, że raz w tygodniu będzie pościć, aby jej syn został kapłanem. Modliła się i pościła co tydzień ta pobożna i dzielna matka, chociaż wydawało się, że Bóg jej nie wysłuchiwał. Chłopiec rósł, dobrze się uczył w szkole, doszedł aż do dużej matury i rozpoczął studia inżynierskie. Matka jednak stale pości i modli się o powołanie dla syna. Syn kończy studia politechniki, zostaje inżynierem, a matka wciąż modli się i pości. Zostaje powołany do wojska, dochodzi do rangi kapitana, a matka nie przestaje pościć i modlić się. Syn wraca z wojska i teraz dopiero nieoczekiwanie postanawia wstąpić do seminarium duchownego i zostać kapłanem.

Zaden przymus, żadne nakłanianie — cicha, ofiarna modlitwa matki, przykład prawdziwie religijnego życia odniosły zwycięstwo. Ta dobra i dzielna matka wyprosiła tak piękne powołanie, bo jej syn nie tylko że został kapłanem, ale również i księciem Kościoła Świętego i tak pięknie się zapisał w dziejach prześladowania Kościoła w Jugosławii swoją nieugiętą postawą.

Tak drogie matki, od was w wielkiej mierze zależy, czy Kościołowi Bożemu dostarczycie kapłanów, i czy dostarczycie dobrych kapłanów. Na waszą modlitwę czeka Chrystus, aby ją wysłuchać. Jaka to wielka łaska, zaszczyt i szczęście spotyka nie tylko wyniesionego do godności kapłaństwa, ale również i jego rodziców a szczególnie matkę.

Pierwszym rodzicom powiedział Bóg „rośnijcie i rozmnażajcie się i zapełniajcie ziemię”. Apostołom i kapłanom powiedział: „To czynicie na moją pamiątkę”. Było to podczas Ostatniej Wieczerzy, kiedy ustanowił kapłaństwo. Apostołowie, a potem kapłani mocą Ofiary Zbawiciela mieli mnożyć dusze dla zapełnienia nieba. Dlatego to kapłan jest duszpasterzem, ojcem duchownym. Jego zadaniem jest prowadzić dusze ludzkie do Boga.

Jak ongiś Apostołów, tak samo i kapłanów Jezus wysyła do ludzi — do ludzi dobrej woli — aby pokój, który Zbawiciel przyniósł z nieba na ziemię i który pozostawił Apostołom i kapłanom w dalszym ciągu dawać innym. Tylko nie jak świat daje — bo pokoju Chrystusowego świat dać nie jest w stanie. Bo czyż jest na świecie coś bardziej cenniejszego nad pokój z Bogiem? — nad człowieka w stanie łaski uświęcającej? I do tego celu właśnie Chrystus powołał i wysłał Apostołów, a w dalszym ciągu Bóg powołuje kapłanów. „Zniwo wprowadźcie wielkie, ale robotników mało. Prościez tedy Pana zniwa, aby

wysłał robotników na zniwo swoje”. Oby tak żywo leżąca na sercu Zbawiciela sprawa powołań kapłańskich nie pozostawała bez odpowiedzi. Boski Zbawiciel, który tak usilnie polecił modlić się o powołania kapłańskie napewno ma obfitą nagrodę przygotowaną dla tych wszystkich, którzy przyczyniają się do dostarczenia Kościołowi Świętemu kapłanów i dopomagają w jakikolwiek sposób w ich przygotowaniu.

W jednej z Ewangelii niedzielnych Pan Jezus wskrzesza syna i oddaje go zbolelej matce, która na nowo cieszy się, że jej syn powrócił do życia. Tak samo dzieje się i obecnie, kiedy kapłan, który jest drugim Chrystusem, wskrzesza mocą Chrystusową w Sakramencie Pokuty umarłych na skutek grzechów śmiertelnych synów matki Kościoła i oddaje matce — Kościołowi Bożemu — który cieszy się na nowo z powrotu ich do życia i otacza troskliwą opieką. Kapłan to drugi Chrystus, „który z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postawiony w tym, co do Boga należy. Kapłaństwo przeznaczone jest dla dobra wszystkich ludzi, a szczególnie dla grzeszników i potrzebujących.

„Zniwo wprowadźcie wielkie, ale robotników mało”. Jak słuszną pełną współczującej miłości jest troska Naszego Zbawiciela o potrzebę kapłanów”. Prościez tedy Pana zniwa, aby posłał robotników na zniwo Swoje.”

Ks. Franciszek Feruga T. Chr.

ZMARTWYCHWSTANIE

Wystrzeliły srebrne bazy od rana
— z gałązkami, z gałązkami do Pana!

Perełkami dźwięczy rosa poranna
— wyśpiewajmy, wyśpiewajmy: Hosanna!

Barwy pierwszych kwiatów mile jaśnieją
— rozkwitajmy Zmartwychwstania
nadleżą!

Niech nadzieją świat się cały weseli
— oczekujmy już następnej niedzieli!

Z gałązkami, z gałązkami do Pana!

Wyśpiewujmy, wyśpiewujmy: Hosanna!
Jan PIETRZYCKI

EWANGELIA

TRZECIA NIEDZIELA PO WIELKIEJNOCY — 23 kwietnia
Sw. Jan 16

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już mnie nie ujrzyście, i znów maluczko, a ujrzyście mnie, bo idę do Ojca. Mówili tedy uczniowie jeden do drugiego: Co to znaczy, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzyście mnie, i znów maluczko, a ujrzyście mnie, a że idę do Ojca? Mówili tedy, co to jest, co on mówi: Maluczko? Nie wiemy, co powiada. I poznał Jezus, że chcieli Go spytać, i rzekł im: O to pytacie się między sobą, że powiedziałem: Maluczko, a nie ujrzyście mnie, i znów maluczko, a ujrzyście mnie? Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Wy będziecie płakać i narzekać, a świat będzie się weselił, a wy smućcie się będziecie ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, że przyszła jej godzina: lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta ucieszenia z radości, że człowiek na świat się narodził. Tak więc i wy, teraz wprowadźcie smutek macie, lecz znowu ujrzą was, i uraduje się serce wasze, a radości waszej nikt od was nie odejmie.

Wielu, bardzo wielu kapłanów może powiedzieć: jam jest pasterz dobry. Wielu, bardzo wielu życiem swoim mówi: Dałem wam przykład, abyście wy także czynili tak, jak ja wam uczyniłem. I nie mało było i jest takich, którzy potwierdzili, że dobry pasterz daje swe życie za owce swoje — jedni wylaniem krwi inni wyniszczeniem się w pracy i poświęceniu. Temu nikt nie może zaprzeczyć — chyba, że uczyni to wbrew oczywistej prawdzie i wbrew własnemu sumieniu na podobieństwo tych, którzy widząc jak ludzi zdumiewała moc Chrystusa mawiali: mocą Belzebuba wypędza czarta, albo tych, którzy czekali na sposobność, by Chrystusa na czymś pochwycić.

Niemniej jest prawdą, że są także kapłani źli, nie według powołania swego. Nic w tym dziwnego. Przecież wzięci zostali z ludzi, a święcenia kapłańskie nie zabierają im ich ludzkich słabości ani wad. Ludźmi weszli apostołowie w najbliższe otoczenie Chrystusa. Ludźmi pozostali. Także w słabościach swoich. Ale nie sprzeniewierzyli się ostatecznie swojemu powołaniu. Powoli wyzbywali się własnych ludzkich obliczeń i zamierzeń, by w końcu pójść całkowicie za swoim Mistrzem i dać świadectwo prawdzie Chrystusowej tym, czym człowiek najwymowniej zaświadczyć może: oddaniem życia własnego. Żaden z nich nie zaginął prócz syna zatracenia. Na dwunastu apostołów tylko jeden odpadł. Załamał się. Przeraziła go wizja Krzyża, a potem już nie umiał szukać przebaczenia w Miłosierdziu Bożym. Wolał próbować znaleźć zapomnienie w samobójczej śmierci.



Najpiękniejszy tegoroczny Grób Chrystusa w jednym z kościołów Warszawy

PROBLEM ZŁEGO KAPŁANA

Sprzeniewierzeniu się Judasza nie zapobiegła widzialna obecność samego Boga Zbawiciela, bezpośredni wpływ Jego słowa i życia. Czy powinno więc dziwić, że czasem wielka słabość ludzka i brak czujności nie umie się dostatecznie oprzeć na wierze takiej, o której Pan Jezus mówi: błogostawieni, którzy nie widzą, a jednak wierzą — i kończy się gorszącymi upadkami? Ale prawdą jest, że takich niedużo jest, jak niedużo ich było w gronie apostołów. Jeden tylko. Wszyscy inni pozostali godni swojego miana.

Niedobrze, gdy ktoś spotka na swojej drodze kapłana który go nie buduje, lecz gorszy. Ale czy nie jest to nieraz wynikiem osobistego uprzedzenia do danego księdza? Może on nie odpowiada tylko czymś prywatnym upodobaniem. Ale — jeśli to w ogóle jest winą — na tym kończy się jego wina. Gorzej, gdy naprawdę daje powód do zgorznienia. Złe, gdy dzięki temu ten i ów uważa się za zwolnionego z wszystkich Boskich i ludzkich przykazań. Niedobrze, gdy grzech kapłana uważa za usprawiedliwienie własnych grzechów, bo — tak się rozgrzesza — kimże on w porównaniu z tym, którego przecież wzmocniły łaski kapłańskiego sakramentu? Czy człowiek, który ukradł, może uważać się za niewinnego dlatego, że jego przełożony także ukradł?

Kto z powodu kapłana obraża się na Boga i Kościół, na pewno nie czyni tego z pobudek wiary. Szuka raczej pokrycia dla siebie. A może Bóg właśnie dlatego dopuszcza złych kapłanów, by wypróbować naszą wiarę? W próbach i doświadczeniach okazuje on swoje właściwe oblicze. Prawdziwa wiara umie doskonale odróżnić w kapłanie to, co w nim jest ludzkie i co stanowi jego osobistą jakby właściwość, od tego, co w nim jest z urzędu i godności kapłańskiej. Prawdziwa wiara nie gorszy się upadającym czy upadłym kapłanem. Ona dołącza swoją modlitwę do modlitwy Chrystusa: Ojcze święty, zachowaj ich w imię Twoje. Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, lecz żebyś ich zachował od złego.

Niech ci, którzy się pochopnie czynią sędziami kapłanów, pomyślą, czy ich własne życie do tego ich uprawnia. Może właśnie oni potwierdzają starą prawdę że tacy są kapłani, jakim jest społeczeństwo. Nie znaczy to, że kapłani mogą być

źli, gdy społeczeństwo jest złe. Przecież ślepi nie mogą być wodzami ślepych. To prawda, że muszą być lepszymi, by lepszym uczynić społeczeństwo. Ale niech pamiętają ci, co podnoszą kamienie potępiania o słowach, które rzekł Jezus: Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamieniem. Nie można samemu leżąc w brudach i w te brudy ściągając kapłana, jego potępiać siebie nie potępiając.

Wszyscy ochrzczeni tworzymy jeden żywy organizm Kościoła Chrystusowego. Wszyscy jesteśmy jego członkami, choć różne w nim sprawujemy funkcje. Od zdrowia wszystkich członków zależy zdrowie całego ciała. Im lepiej i sprawniej działa każdy poszczególny organ, tym lepszy i zdrowszy jest cały organizm. Najżywniejszy opadnie w końcu ze sił, gdy w ciągłym wysiłku i ciągłej pracy nie będzie zasilany pokarmem, jaki mu dostarczyć winny ukryte, niewidoczne na zewnątrz organa. Rolę ich w Kościele spełniają m. in. ci wszyscy, którzy cierpieniem, modlitwą, ofiarą wspierają czynną i nieraz bardzo na zewnątrz ruchliwą działalność kapłana. Oni mogą powiedzieć o sobie to, co Chrystus powiedział: Za nich poświęcam siebie, aby oni także poświęceni byli w prawdzie.

Natomiast nie jest z ducha ani w duchu Chrystusowym czynne mieszanie się do rządów poszczególnych Biskupów. Żądania — może nawet w dobrej wypowiedanej wierze — by pozostał taki ksiądz lub przyszedł nie ten którego Biskup przysyła, nie są przejawem zdrowego życia religijnego. Znak to, że wkradł się jakiś obcy i niebezpieczny objaw, może ten, o którym mówi Pan Jezus, że gdy uderzą w pasterza, rozproszą się owce. Za rządy Kościoła odpowiedzialność ponosi Papież, za rządy w diecezji Biskup. Ich wysiłki trzeba wspierać modlitwą i zaufaniem, by mogli pełnić dzieło, którego im dokonać polecił Bóg — i aby udzielali życia wiecznego wszystkim, których im Ojciec dał.

Ks. Roman MIELIŃSKI

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 23 KWIETNIA

Trzecia po Wielkanocy
Sw. Jerzego, św. Wojciecha

PONIEDZIAŁEK, 24 KWIETNIA
Sw. Grzegorza

WTOREK, 25 KWIETNIA
Sw. Marka Ewangelisty, św. Jarosława

ŚRODA, 26 KWIETNIA
Matki Bożej Dobrej Rady

CZWARTEK, 27 KWIETNIA
Sw. Zyty, św. Teofila

PIĄTEK, 28 KWIETNIA
Sw. Pawła od K.

SOBOTA, 29 KWIETNIA
Sw. Piotra z Wer.

REKORODWY LOT. (Nowy York). —

Bombowiec odrzutowy „B-58” pobit w sobotę trzy światowe rekordy szybkości osiągając przeciętnie szybkość 2.077 kilometrów na godzinę. Maksymalna szybkość wynosiła 2.300 km. na godz. Samolot przebył trzykrotnie tytułem próby lot przebył trzykrotnie tytułem próby, z różnym obciążeniem (dystans tysiąca kilometrów).

GAZETY ZDROZAŁY. (Londyn). — W niedzielę cena 8 głównych pism niedzielnych w Anglii wzrosła o 1 pensa. Podwyżka przypisywana jest wyższym kosztom produkcji. O 1 pensa cenę tych pism podniesiono już w październiku 1957 roku.

WOLA SAMOLOTY. (N. York). — W 1960 r. przez Atlantyk odbyło podróż samolotami przeszło dwa razy więcej osób niż statkami. Był to trzeci kolejny rok spadku frekwencji na statkach pasażerskich, a wzrostu liczby pasażerów podróżujących samolotami. Droga powietrzną przebyło Atlantyk 1.933 tysięcy, a drogą morską — 866.500 osób.

● Najcieńszymi włóknem mineralnym jest włókno azbestowe. Na szerokości jednego cala mieści się milion włókien azbestowych. 1.500 włókien skręconych, daje nić cieńszą od włosa ludzkiego!

● Czerdzieści procent czasu można zaoszczędzić przy używaniu połączenia telefonicznego, jeżeli zamiast tarczy aparat telefoniczny wyposażony jest w guziki. Niestety na tę innowację będziemy musieli jeszcze trochę poczekać.

● Amerykańscy marynarze wynaleźli naręczny balon ratunkowy. Balon nosi się na przegubie ręki, jak zegarek, w małym plastikowym pojemniku z wymiennym zbiorniczkiem dwutlenku węgla. Uruchomienie urządzenia następuje przez naciśnięcie guziczka. Wówczas gaz wypełnia balon, który pomaga pływakowi w utrzymaniu się na powierzchni wody. Taki wynalazek pozwala marynarzowi nie rozstawać się z „kolem ratunkowym”.

Z rud cynkowo-olowianych w rejonie Olkusz — Bytom wyrabiamy metal zwany kadmem, nieodzownie potrzebny przy budowie okrętów. Ale łyżeczki do herbaty zrobić z niego nie można, bo kadm topi się przy 60 stopniach C.

Rtęć jest świetnym przewodnikiem elektryczności. Ale metal ten jest bardzo niebezpieczny. W połączeniu z alkoholem etylowym i kwasem azotowym daje silny materiał wybuchowy. Nie pozwalajcie dzieciom bawić się „żywym srebrem”. Gdy kilka jego kulek dostanie się np. do szpary w podłodze, ich parowanie może otruć człowieka.

Zelazo znane jest co najmniej od 6 tys. lat. Niestety, nie dochowały się żadne przedmioty żelazne z tego czasu.

ODEZWA WIELKANOCNA KARDYNAŁA CONFALONIERI

Nowomianowany szef Kongregacji Konsystorialnej, do której według Encykliki „Exul familia” należą sprawy opieki nad emigrantami i uchodźcami, wydał na święta Wielkiej Nocy specjalną odezwę o „Świętach emigranta i uchodźcy” powtórzoną przez radio watykańskie. Kardynał Confalonieri ze specjalną troską pochyla się nad „rzeszą pozbawionych ojczyzny” i składając im życzenia świąteczne, poleca ich opiece kapłanów, których szczególną troską będzie rozwijać „bogate dziedzictwo religijne i moralne odwiecznych a szlachetnych tradycji”, które emigranci i uchodźcy wnoszą w życie nowej ojczyzny.

REWELACYJNE ODKRYCIA W EGIPCIE

Zakończona w tych dniach pierwsza pięciodniowa akcja wykopaliskowa archeologów polskich we Farea, w Nubii sudańskiej, dała rewelacyjne wyniki. Archeologowie polscy odkopali najstarsze ze znanych dotąd, zabytki chrześcijaństwa w Nubii datujące się z drugiej połowy VI i początku VII w., tj. z pierwszego okresu po chrystianizacji tego kraju. Najważniejszym odkryciem są dwie kaplice chrześcijańskie. Ich ściany zdobią dwa przepiękne, doskonale zachowane freski, z których jeden przedstawia Michała Archanioła, a drugi Madonnę z dzieckiem. W jednej z kaplic odkryto cztery tablice pamiątkowe poświęcone czterem biskupom pachorasu, czyli starożytnego farasu.

Odkrycia polskie stały się prawdziwą sensacją tegorocznej międzynarodowej kampanii archeologicznej w Nubli Sudańskiej, w której uczestniczą ekipy: francuska, amerykańska, brytyjska, skandynawska i inne.

ZADANIA APOSTOLATU ŚWIECKICH W PRZYGOTOWANIACH DO SOBORU

Telewizja francuska transmitowała wywiad z kardynałem Cento, przewodniczącym przygotowawczej Komisji Apostolstwa Świeckich. Hierarchia pokłada w świeckich wielkie zaufanie — mówił kardynał. — Są oni cennymi pracownikami w wypełnianiu misji, oczekuje się więc od nich pracy. Ich działalność jest dziś nie tylko pożyteczna, ale wprost niezbędna dla przybliżenia Królestwa Bożego na ziemi. Komisja nie ma jakiegoś jednolitego dla wszystkich świeckich schematu działania. Trzeba jednak postępować za wskazaniem pozostawionym przez św. Augustyna: „W sprawach koniecznych — jedność. W sprawach wątpliwych — wolność. We wszystkich sprawach — miłość”.

MIGAWECZKI

◆ Oficjalna podróż belgijskiego króla Baldwina do Paryża, opóźniona z powodu wyborów w Belgii (26 marca), będzie miała miejsce w miesiącu czerwcu. Osoby zajmujące się przygotowaniem przyjęcia króla otrzymały już rozkaz przygotowania tak zwanej wizyty z „wielkimi szykanami”.

◆ Cały dochód z nafty saharyjskiej przeznaczony jest na inwestycje w Algierze.

◆ Rewolucja w Anglii: Macmillan ma zaproponować w wrześniu przejście na dziesiętny system miar i wag.

◆ W Monachium (Niemcy Zachodnie) rozwiązano stowarzyszenie opieki nad biednymi. Przyczyna? Nie ma więcej żebraków.

◆ Egipski plan rolny Nasera przewiduje danie każdemu rolnikowi jednej krowy, którą należy spłacić w ciągu 10 lat.

◆ W roku 1960 ponad sto tysięcy rolników opuściło wieś, udając się do centrów miejskich i przemysłowych.

◆ W aptekach angielskich ukazało się nowe lekarstwo „interferon”, wstrzymujące wszelki rozwój wirusów.

◆ Na kuchennej wystawie w Paryżu spotkać było można kółeczko służące do spreparowania smażonego jajka w doskonałej formie okrągłej.

PRAWNUCZKA GEN. PUŁASKIEGO U JACQUELIN KENNEDY

Pani Jacqueline Kennedy, żona prezydenta USA, przyjęła w Białym Domu 7-letnią Wandzię Bińczyk-Pułaską, pochodzącą z rodziny bohatera rewolucji amerykańskiej — Kazimierza Pułaskiego. Wandzia złożyła wieniec pod pomnikiem swego sławnego przodka, którego jest prawnuczką. Mieszka ona stale w Polsce, a obecnie podróżuje po USA wraz z swoją babcią, również mieszkającą w Polsce.

SAMOKRYTYKA

Dziennik „Il Messaggero” przeprowadził wywiad ze znanym pisarzem niemieckim, Hermanem Kestnem, w związku z ukazaniem się we Włoszech jego książki „Dichter im Cafe”.

Na pytanie, co sądzi o dzisiejszych Niemcach, Kesten odpowiedział: „Tak jak mówił to już Goethe, naród niemiecki jest narodem wielkim, ale zawsze wybiera fałszywą drogę. Poszczególne Niemcy są mili, ale cały naród jest straszny. Niemcy mają dobre zamiary, ale są moralnie chorzy. Naród niemiecki nie jest nazistowski, ale został tak zalany przez nazizm, że sam już nie umie rozróżnić”.

Zdaniem Kestena, Adenauer jest szczerą demokratą, ale otoczony jest przez ludzi, którzy są zbyt związani z własną przeszłością.

BOŻY KOWAL

Może jesteś bez pracy i tutaj chcesz znaleźć utrzymanie?" — spytał zimnym tonem ojciec superior, gdy do furty klasztoru Oblatów w Huthen (Holandia) zadzwonił młody Polak prosząc o przyjęcie do Zgromadzenia w charakterze brata zakonnego.

„Ja mam zajęcie, proszę ojca, i nie po to przychodzę... Pewna pani powiedziała mi, że u was mógłbym lepiej pracować dla Boga i więcej kochać GO... Boję się, aby mi Pan Bóg nie powiedział przy śmierci: więcej kochałeś świat niż mnie.” — Słowa te wypowiedział kandydat z pełną prostotą i tak szczerze, iż ojciec superior nie potrzebował rzucać dalszych „haczyków”:

„W takim razie możesz u nas pozostać”.

Jest wrzesień 1891 r. Krętą drogą wiodącą do Dzierżanowa — kroczy młody Antoni Kowalczyk. Po kilku latach tułaczki na obcej ziemi — gdzie pracował wśród wielkich pieców nadreńskiego przemysłu — uśmiechnięty, pełen radości powraca do swoich. Nie ma tu olbrzymich kominów ziejących sadzą i czadem, toteż całą piersią wchłania orzeźwiające powietrze i bystro patrzy, kiedy z gęstwiny drzew wyłonią się białe ściany ojcowskiego domu.

Wiść o powrocie Antka błyskawicznie obiegła domostwa Dzierżanowa — przecież był we wsi bardzo lubiany. Z ust do ust powtarzano, że przyjechał tylko na trzy dni pożegnać się, że wstępuje do klasztoru... pojedzie do „dzikich” na misję... że już do Dzierżanowa nie powróci...

Pogłoski te niebawem okazały się prawdą, ale nikt zbytnio się nie dziwił, bo ludziska we wsi dobrze znali Antka od dziecka i jakby instynktownie odczuli nurtującą w jego duszy tęsknotę. I choć podobno niektóre panny liczyły na niego, żadna nie poczuła się do prawdy zawiedziona, posłyszawszy o takiej decyzji.

W izbie u Kowalczyków jeszcze o późnej godzinie drgają po szybach blade promienie lampki. Antek opowiada szeroko o przeżyciach na obczyźnie, o

pracy w ogromnych halach, o dobrej Niemce pani Prummenbaum, która przyjęła go do swej rodziny, następnie zapoznała z Oblatami, do grona których już został przyjęty. Domownicy chętnie słuchają opowiadań syna, choć słowa jego napełniają wszystkich smutkiem. Przecież są to może ostatnie pogawranki z ukochanym dzieckiem tu przy rodzinnym ognisku. Ich nadzieje co do kariery syna rozprysły się jak fala u-

Pierwszy polski emigrant w drodze na ołtarze

derzająca o skalisty brzeg morza. Serce pani Kowalczykowej mocno krwawi tego wieczoru, lecz ona dobrze rozpoznała głos powołania, dlatego odważnie wyrzekła „fiat”. a teraz z dumą spogląda na dzielnego Antosia. Inaczej ojciec Zrobił się wymowny jak nigdy: Czy znasz trudne obowiązki życia klasztornego? Czy wytrwasz? Czy wiesz co znaczy jechać do „dzikich”? Czy twoje pragnienia nie są tylko ułudą młodzieńczego wieku? Czemu nie chcesz zostać

przy nas, ożenić się, żyć sobie w dostatku?

Antek nie zachwiał się. Ów tajemniczy głos: „opuść ojca i matkę, rodzinę i rolę...” potęgował się w jego duszy. Nie zdołały go zagłuszyć wyrzuty ojca, rady krewnych, perswazje kolegów. W końcu wszyscy ugięli się przed wolą Bożą.

Trzeciego dnia wstał cudny poranek. Wrześnie słońce obrzucało bogatym snopem światła stare dachy dzierżanowskich chat. Lekki podmuch wiatru kołysał z wolna konarami przydrożnych wierzb. Z oddali słychać niewyraźny szmer drżących topoli. Antoni kieruje kroki w daleki świat. Przed chwilą pożegnał serdecznie Najświętszą Panią Pocieszenia w lutogniewskim sanktuarium, zacnego księdza proboszcza, dobrotliwych sąsiadów, przyjaciół młodości, rodzinę. Po raz ostatni skierował wzrok w oczy swej matki. Były pełne łez, lecz przez te łzy można było dostrzec promyk wielkiego szczęścia. Inni też kryli twarze w dłoniach. Jedyne on zachował pogodny wyraz na obliczu i dziarskim krokiem opuszczał sióło, zatrzymał się na moment przy zakręcie, by ostatnim spojrzeniem objąć wszystko, co dało mu szczęście dziecięcych lat. Lecz zaraz i stanowczo odwrócił się od tego, aby swój wzrok skoncentrować na Mistrzu, który rzucił mu wezwanie: „Pójdź za Mną... opuść wszystko...”

(Ciąg dalszy nastąpi)



U góry: Wiceprezydent Stanów Zjedn. Lyndon Johnson wygłasza przemówienie z okazji 10 rocznicy w dowództwie wojsk sprzymierzonych. U dołu: przedstawiciele wojskowi różnych krajów

■ **Żniwa klęsk.** — W ciągu roku ginie przeciętnie na całym świecie wskutek klęsk żywiołowych około 100 tys. osób. W okresie od 1946 r. zanotowano ogółem 17 większych trzęsień ziemi, 19 wielkich cyklonów i tornado oraz 25 katastrofalnych powodzi.

■ **Jesteśmy wszędzie.** — Najwięcej Amerykanów polskiego pochodzenia mieszka w stanie Connecticut (111 na 1000 mieszkańców), następnie w stanie Illinois (96 na 1000), w stanie Nowy Jork (83 na 1000), w Pensylwanii (75 na 1000), w stanie Wisconsin (71 na 1000).

■ **Papierowe kołdry.** — W jednym ze szpitali szwedzkich wprowadzono do użytku papierowe kołdry i koce. Koszt kołdry składającej się z 30 warstw bardzo miękiego, karbowanego papieru, jest bardzo minimalny. Po użyciu przez jednego pacjenta nakrycie zostaje spalone.

■ **Zainteresowania.** — Przewodnik muzeum w Louvre, Yves Augis zapytany jakie pytania najczęściej zadają zwiedzający odpowiedział:

— 80 proc. pytań stawiają Amerykanki. A pytają się, jakiej marki jest wosk, któremu podłoga w Louvre zawdzięcza swój połysk...

■ **Biedak.** — Leonard Pachorenko z Łodzi, właściciel sklepu spożywczego, według poglądu Wydziału Finansowego jest biedakiem. Umorzono mu zaległości w kwocie 84 tys. zł pod warunkiem, że spłaci na raty 35 tys. zł.

Tymczasem biedny podatnik jeździ własnym samochodem.

■ **Nędza.** — W pewnej wsi na Dolnym Śląsku zainstalowano ostatnio 90 telewizorów. Wieś ta nazywa się Nędza.

■ **Mówił dziad...** — Ostatnie zarządzenia Ministerstwa Handlu Wewnętrznego nakazują zamieniać bary piwne na bary mleczne. Tymczasem w bydgoskim Osiedlu Leśnym zlikwidowano w tych dniach drugi już w tym mieście bar mleczny, zakładając na jego miejsce bar piwny.

■ **Koniec chrapania.** — W celu odbycia kuracji przeciw chrapaniu zjechało się do Luksemburga 250 osób. Leczenie polegać ma na umiejętnościach ćwiczeniach mięśni szczękowych i języka, których rozluźnienie powoduje chrapanie.

■ **Wodotrysk?** — Jedna z firm angielskich wystawiła w Londynie łóżko zaopatrzone w elektryczne ogrzewanie, urządzenie do parzenia kawy, maszynkę do golenia i do masażu, telewizor, radio i telefon. Cena — tylko 7,4 tys. dolarów.

Wtorek dnia 27 grudnia. Obudziłam się o 5 rano i z niezwykłym o tej porze entuzjazmem zerwałam się z łóżka.

Ach — myślałam — żeby prędzej, żeby jak najprędzej.

Mój plecak był już spakowany, więc prędko ubrałam się, jeszcze prędzej zjadłam śniadanie i wyruszyliśmy z Mamą na stację Central w Sydney.

Tu spotkałyśmy grupę harcerską przybyłą z Brisbane pod dowództwem druha Ostrowskiego. Powitaliśmy się harcerskim „Czuwaj” i serdecznym uściskiem dłoni.

**Z RADOSCIĄ USŁYSZAŁAM
MOWĘ OJCZYSTĄ**

Wychowana w szkole australijskiej i przyzwyczajona do polskiej mowy, z jaką dumą patrzyłam na polskich harcerzy i z jaką radością usłyszałam naszą ojczystą mowę. Niemal ze wzruszeniem przyglądałam się tym koleżankom i kolegom — przybyłym z tak daleka i przed chwilą jeszcze mi nieznanym — a teraz tak przyjacielsko uśmiechającym się do mnie.

Wieczorem tego samego dnia wyjechaliśmy do Sydney — na drugi dzień powitaliśmy Melbourne. Wszyscy są zmęczeni, ale bardzo ciekawi. Niestety, nie zaspokojono naszej ciekawości, gdyż prędko załadowano nas do autobusu i wyruszyliśmy do Cumberland Valley.

Podczas czterogodzinnej jazdy autobusem śpiewaliśmy, śmieliśmy się i... piekliśmy się na słońcu. Pomimo to szczęśliwie dojechaliśmy na teren naszego obozu.

Byłyśmy tak zmęczone, że nie oglądałyśmy piękna naszej wysepki, lecz po rozpakowaniu naszych plecaków i zjedzeniu smacznej kolacji poszłyśmy spać. Tej nocy cały obóz po ciężkim dniu spał jak zabity.

GWAR PIERWSZYCH DNI

Pierwsze dni na Złocie pozostaną mi na zawsze w pamięci. Po dwóch dniach, wypełnionych wrzawą, karczowaniem dzikiego buszu, rozciąganiem i ustawianiem namiotów i zagospodarowaniem się obozu, nastąpił dzień pamiętny — dzień, który zrealizował dużo marzeń, dużo wysiłku i pracy zjednoczonych wspólnie a tak daleko rozrzuconych od siebie Polaków (Brisbane, Sydney, Melbourne i Adelajda) — dzień oficjalnego rozpoczęcia się „Jubileuszowego Złotu Harcerskiego”.

Sztandar Narodowy powoli podnosi się w górę. W tej świętej ciszy rozlega się jak echo z dalekiej Ojczyzny „Jeszcze Polska nie zginęła”... A za chwilę z harcerskich serc unosi się modlitwa

O Panie Boże Ojczy nasz
W opiece Swej nas miej...

ZŁOTOWY DZIEŃ POWSZEDNI

Lecą dni na obozie wesoło i ochoczo. Tu widać grupkę harcerek upiększających swój namiot, ażeby zdobyć więcej punktów dla swego zastępu. Tam znowu harcerki w kuchni krzątają się przy ogniu, aby smaczny ugotować obiad. Kilku głodomorów-zuchów kręci się w nadziei, że może druhenka ulituje się i da im po kromce chleba — przecież do obiadu tak jeszcze daleko.

**Wychowana w sz...
z dumą patr...
Harc...**

Z okazji zakończeni...

Dalej zaś w rzeczułce, widać gromadkę zuchów i zuchenek pluskających się pod baczynym okiem druha Dębskiego, wodza zuchów. Po drugiej stronie rzeczki kręcą się harcerze koło swych zajęć, zerkając od czasu do czasu — zawsze ciekawi, co się dzieje w obozie harcerek.

Ale nie tylko pracą są zajęte nasze dni. Są też wycieczki w pobliskie góry, gdzie gromadka harcerek zmęczona po długim i czasem niebezpiecznym drapaniu się narzeczcie z dumą zdobywa szczyt i gromko leci piosenka:

Jak dobrze zdobywać góry...

Albo idziemy nad morze i tam prędko i wesoło schodzi popołudnie.

CZAR HARCERSKIEGO OGNISKA...

Wieczorem zaś, gdy słońko rzuca ostatnie swe blaski na nasz obóz i mrok wkłada się w dolinkę, Cumberland, harcerki dążą z radością na ognisko.

Jak ślicznie drużna Marzenna, nasza komendantka, przypomniała nam stare polskie legendy: o Popielu, którego myszy zjadły, o Piaście i Kołodzieju, o Ziemowicie...

Spiewamy te same znane nam piosenki i gawędzimy przy blasku cicho palącego się ogniska. Ogień przygasa, gawęda się urywa i powoli idziemy na wieczorną modlitwę. Stajemy wkrąg przy sztandarze, a po jego opuszczeniu nucimy: „Idzie noc, słońko już zeszło z gór...”



Z. H. P. spotykamy w wszystkich krajach
retińskich harcerzy wraz z dziećmi szkoł
nad morzem

kole australijskiej zę na polskich erzy

Roku Jubileuszowego

Rozchodzą się druhenki do swoich namiotów, a obóz zalega cisza nocna. Tylko czasem księżyc oświetla dwa przesuwa-
ce się cienie.

To wartowniczkę, uzbrojone w wielkie kije i latarki elektryczne, czyhają na tych śmiałków, którzy odważyliby się przybli-
żyć do obozu. Po kilku próbach przekona-
ły się harcerze, że z wartą nie ma żartów!

W NOWY ROK PRZY OLTARZU POLOWYM

Powitaliśmy Nowy Rok z Panem Bogiem. Na malutkiej wykarczowanej polance harcerze ustawili drewniany ołtarz. Tuż nad ołtarzem widnieje mroczna, cudna twarz Matki Boskiej Częstochowskiej, wy-
żej zaś wisi krzyż zrobiony z gałązek — dokoła szumi gęsty i piękny las.

W takiej to cichej i świętej atmosferze wszyscy wnoszą swe myśli i serca do Boga. Do Pana tych gór niebotycznych, tych drzew od setek lat gałęzie do niebios wy-
ciągających i tych serc ludzkich — małych, słabych i niestałych, ale tak przez Niego umiłowanych.

DZIEŃ „BIEGU”

Ostatnie dni obozu aż za szybko się zbli-
żają. Tempo pracy się powiększa, bo każdy chce zdobyć jakiś stopień i jakąś sprawnosć.

Nareszcie przychodzi dzień „biegu”. Czekamy aż nasza kolej przyjdzie, aby iść i pokazać sędziom, że naprawdę przy-
sługuje nam pożądaný stopień.



gdzie żyje Emigracja polska. Oto zdjęcie niepodległościowej z Liège, w czasie obozu w Belgii

Chociaż wszystkim już tęskno do domu, jednak jest nam i smutno, że obóz się kończy.

Ostatnia noc — ostatnie ognisko! Siedzimy razem, śpiewamy i gawędzimy. Harcerze i harcerki się popisują i psocą nawzajem sobie figle.

Ognisko przygasa; na granatowym niebie połyskują gwiazdy, jak białe światła. Gęsty australijski las szumi. Harcerze rozwijają sztandar — gwar cichnie.

MAM SZCZERĄ WOLĘ... SŁUŻYĆ BOGU I OJCZYZNIE

Jedenasta godzina. Sliczna, czarna noc, a na polance miga słabo dogasający żar ogniska. Szare postacie stoją w krąg. Przy sztandarze polskim stoją harcerki i harcerze i uroczystie przyrzekają, że będą służyć Bogu i Ojczyźnie.

Ten wzruszający moment na zawsze pozostanie mi w pamięci!

Po chwili komendant obozu przypina im na piersi Krzyż Harcerski, który będzie nosić z dumą przez całe życie. Serdecznym uściskiem dłoni wita harcerska rodzina nowych swych członków.

Gawęda się na nowo rozpoczyna, ale pośród śmiechów i gromkich piosenek widać się smętna nuta. Każdemu przychodzi na myśl, czy kiedyś znowu się spotkamy?...

Ale gdziekolwiek los nas rzuci, wszyscy wiemy, że

Dziś warta, dziś warta, dziś pienia.
To życie młodzieży harcerskiej
Osnują czarowne wspomnienia
Nie tkając przyjaźni braterskiej.

SYMBOLICZNY WĘGIELEK ZE ZŁOTEGO OGNISKA

Poniedziałek 9 stycznia: w obozie jak w ulu — wszyscy pakują swe plecaki, składają namioty i żegnają się.

Nim opuściliśmy naszą wysepkę nastąpiło uroczyste opuszczanie sztandaru. Po raz ostatni rozlega się po całej wysepce gromki odgłos pieśni: :

Wszystko co nasze Polsce oddamy!
W niej tylko życie, więc idziem żyć...

Nareszcie wszyscy siedzą w mundurach. Po raz ostatni rozlegają się polskie piosenki. Śmiejemy się i śpiewamy. Jesteśmy szczęśliwi że obóz tak pomyślnie się udał.

Wsadziłam rękę do kieszeni szukając chusteczki — gdy nagle palce moje natrafiły na jakiś mały, kruszący się przedmiot. Wyciągam z zaciekawieniem...

To węgielek z ostatniego ogniska! Wiozę go do Sydney z nadzieją, że powiozę go na następny obóz.

Nie!!! Wiozę go do Sydney z nadzieją, że ten mały węgielek rozżarzy wielkie ognisko — ognisko zapału młodych serc do Wielkiej Idei Harcerskiej!

Czuwaj!

Bożena Dziegielewska

MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ Brody prezesów KSMP. — Druh Stefaniak był pierwszym prezesem związkowym KSMP we Francji z brodą. Na ostatnim zjeździe Rady Naczelnej P.Z.K. w Lens zauważyłem, że druh Papalski przejął po druhu Stefaniaku nie tylko prezesurę, ale również i brodę, która dodaje mu wiele uroku. Ciekaw jestem, czy w KSMP wytworzy się odtąd tradycja i czy w przyszłości wszyscy prezesi związkowi KSMP będą brodacami.

■ Spuścizna po ojcach. — W czasie dyskusji na temat postawienia pomnika tysiąclecia chrztu Polski we Francji padły dwa ciekawe głosy na temat spuścizny, jaką współczesne pokolenie emigracyjne przejęło po swoich ojcach. Prezes Związku Mężów Katolickich, p. Wawrzyniak, z pełnym ubolewaniem stwierdził, że z czasów przedwojennych nie mamy ani jednej trwałej instytucji, zakładu, czy domu. Temat ten podtrzymał później p. Kaim prezes P.Z.K. na okręg Montceau-les-Mines, wysuwając tezę, iż dzisiaj emigracja miałaby zupełnie inne oblicze, gdyby wcześniej pomyślano o zakładaniu polskich szkół średnich, które dopiero po ostatniej wojnie zaczęły powstawać we Francji. Brak polskich gimnazjów przed wojną — zdaniem p. Kaïma — przyczynił się do tego, że wiele młodzieży zamiast wznieść się o jeden szczebel wyżej w hierarchii społecznej, pozostało na robotniczym poziomie swoich rodziców.

Temat ten jest ciekawy i na pewno byłoby z pożytkiem dla historii emigracji, gdyby wywołał dyskusję na łamach prasy.

■ Centrum Polonii francuskiej. — Pod koniec zebrania Rady Naczelnej P.Z.K. w Lens w niedzielę 9 kwietnia zdziwienie budziły przygotowania czynione w końcu sali. Nakrywano tam stół, na którym pojawiły się pieczywa, pisanki, kiełbasy... Nie były one jednak przeznaczone dla uczestników zebrania. Okazało się, że Zarząd zobowiązał się zakończyć obrady o godz. 17.00, gdyż pół godziny później miało się zacząć w tej samej sali „święcone” Bractwa Różańcowego z Lens. Tymczasem tyle nagromadziło się ważnych spraw, że p. prezes Ambroży, mimo nadludzkich wysiłków, czuł się zmuszony przedłużyć zebranie, podczas gdy napływać zaczęli nowi goście.

Okazuje się, że sala parafialna około 30 niedziel w roku udziela chętnie gościny różnym związkom i okręgom. Nic więc dziwnego, że projekt wzniesienia domu czy kościoła polskiego w Lens na uczczenie tysiąclecia chrztu Polski został zaakceptowany jednoznacznie przez członków Rady Naczelnej P.Z.K.

Nareszcie ! Człowiek w przestrzeni...

Dnia 12 kwietnia Juryj Gagarin, Rosjanin, lat 27, jako pierwszy z ludzi okrążył w 1 godzinie 48 minut kulę ziemską. Pierwsza podróż człowieka w przestrzeni jest jedną z najważniejszych dat w historii świata. Biorąc pod uwagę, że pierwszy sztuczny satelita został wystrzelony cztery lata temu, spodziewać się można, że za trzy lata, technika podróży międzyplanetarnych będzie tak udoskonalona, że każdy z śmiertelników będzie ją mógł odbyć.

CZŁOWIEK, KTÓRY OCALIŁ PARYŻ

Dyrektorem jednej z poważniejszych firm eksportowo - importowych w Paryżu jest 77-letni p. Raoul Nordling, b. konsul szwedzki z okresu II wojny światowej. Temu jowialnemu sfaremu panu Paryż w znacznej mierze zawdzięcza to, iż nie podzielił przed 17 laty losu Warszawy czy Stalingradu. P. Nordling niechętnie mówi o swej roli w ocaleniu Paryża, twierdząc, iż była to „zwykła historia detektywistyczna”.

Jak w rzeczywistości wygląda ta sprawa? W drugiej połowie sierpnia 1944 r. front posuwających się zwycięsko aliantów we Francji przybliżył się do Paryża. Wówczas to w dniu 19 sierpnia Hitler wydał głównodowodzącemu wojsk niemieckich w Paryżu, gen. Dietrichowi von Choltitz opętańczy rozkaz przekształcenia Paryża w drugi Stalingrad. Generał zdawał sobie sprawę z całej bezsensowności rozkazu, który za cenę poświęcenia niemieckiego garnizonu w Paryżu mógł jedynie opóźnić klęskę hitleryzmu, ale nie był już w stanie jej zapobiec. Z drugiej strony, von Choltitz zdawał sobie dobrze sprawę co go czeka w przypadku niewypełnienia zbrodniczego planu fuehrera. Wówczas to rozpoczął swą nieoficjalną dyplomację konsul Nordling. Odbył on kilka kolejnych spotkań z von Choltitzem, który dał mu do zrozumienia, że pragnąłby się poddać aliantom, w jakiś nieoficjalny jednak sposób, by uniknąć zemsty ze strony Hitlera. Decyzję swą von Choltitz uzależniał jednak od uprzedniego zaprzestania zbrojnej działalności francuskiego Ruchu Oporu w Paryżu.

Nordling podjął się pośrednictwa i zdołał doprowadzić do rozejmu pomiędzy von Choltitzem a przywódcą francuskiego Ruchu Oporu w Paryżu, Aleksandrem Parodi — obecnym ambasadorem Francji w Maroku. Następnego dnia von Choltitz oświadczył Nordlingowi, iż nie będzie stawiał oporu wkraczającym do Paryża wojskom alianckim, dodając, iż jest to ostatnia chwila do porozumienia się w tej

sprawie z aliantami, gdyż Berlin zaczyna coś podejrzewać. Wówczas to konsul Nordling podjął się przejść przez linię frontu i porozumieć się z główną kwaterą wojsk alianckich pod Paryżem w celu ustnego przekazania oferty von Choltitza.

W ostatniej jednak chwili konsul dostał ataku serca i z niebezpieczną misją wyruszył, zaopatrzonego w „glej” niemiecki; jego młodszy brat, Rolf Nordling. Zdołał on dotrzeć do kwatery alianckiej, gdzie pod nieobecność głównodowodzącego gen. Eisenhowera, przebywającego chwilowo w Londynie, przyjęty został przez generałów amerykańskich Pattona i Bradleya. Szwedzki emisariusz, przynoszący niewiarygodną wprost wiadomość, przyjęty został nieufnie. Oświadczone mu, iż alianci zamierzają ominąć Paryż, nie chcąc wiązać swych sił obleganiem miasta, i posuwać się wprost na Berlin. Zapewnieniem Szweda, iż w Paryżu Niemcy nie będą stawiać oporu, nie chcieli dać wiary. Dopiero jego oświadczenie, iż pozostanie tu jako zakładnik, skłoniło aliancką kwaterę główną do skierowania do Paryża drugiej dywizji gen. Leclerca.

Rankiem 25 sierpnia oddziały alianckie bez jednego wystrzału znalazły się w centrum Paryża. Generał francuski Bilotte, przybył do gmachu konsulatu szwedzkiego, wręczając choremu jeszcze Nordlingowi ultimatum dla gen. von Choltitza, wzywające go do natychmiastowej kapitulacji. Wówczas to, ku zdumieniu Francuza, Nordling oświadczył: „Generał von Choltitz nie może, ze względów formalnych, przyjąć pańskiego ultimatum. Zostawił on jednak instrukcję, iż oczekuje na wzięcie go do niewoli w swych apartamentach w hotelu Maurice przy rue de Rivoli.

Dziś b. konsul Nordling za swe zasługi nosi, jako jeden z pięciu ludzi na świecie, obok m. in. Eisenhowera i Churchilla, tytuł honorowego obywatela Paryża.

PALENIE I WAKACJE

Holenderski internista, dr C. J. van Prosdij, napisał ostatnio książkę poświęconą paleniu i możliwościom porzucenia tego nałogu. Zdaniem lekarza, zresztą wybitnego fachowca w tej dziedzinie, najróżniejsze pigułki, leki i słodycze, które palacze próbują stosować zamiast palenia, są pewną pomocą, ale jedynie w zależności od szczerego zamiaru porzucenia papierosów i zgody na zapłacenie ceny z tym związanej. Jak wiadomo, porzucenie palenia łączy się początkowo z wieloma nieprzyjemnymi objawami, takimi jak: głód, bóle głowy, kiepski humor, suchość w ustach i zawroty głowy. Zdaniem lekarza, są to jednak sprawy subiektywne. Palacz, który chce naprawdę rzucić palenie, cierpi znacznie mniej.

Istnieje natomiast jeden dobry sposób: należy wyjechać na wakacje i wtedy podjąć próbę. „Tytoń dla nałogowego palacza jest nieodłączną częścią jego codziennych zajęć. Businessman przyzwyczajony do palenia na zebraniach, chirurg zapalający papierosa po operacji... wytraceni z tego rytmu i przeniesieni w inne warunki, łatwiej potrafią się przystosować. Wakacje są najlepszym sposobem porzucenia papierosów bez bolesnego wstrząsu i ciągłego pamiętania o tym.”

JĘZYKI ŚWIATA

Grupa lingwistów z uniwersytetu George Washington przez 7 miesięcy pracowała nad ustaleniem języków używanych w świecie współczesnym. Nie udało się ustalić dokładnej liczby języków będących w użyciu; zdaniem fachowców, waha się ona między 3.000 a 6.000. Większość ludności świata mieści się jednak w liczbie 130 języków. Oto lista 12 najczęściej używanych:

Chiński — 460 milionów, angielski — 250 mln, hindu — 160 mln, hiszpański — 130 mln, niemiecki — 100 mln, japoński — 90 mln, arabski — 80 mln, bengalski — 75 mln, francuski — 65 mln, włoski — 55 mln, polski — 45 miln.

CZY WIESZ, że...

MAŻ Z POSAGIEM. W Gwinei, przy zawieraniu związku małżeńskiego istnieje zwyczaj wnoszenia przez narzeczonego posagu, za który narzeczona urządza przysięgi, wspólny dom małżeński.

● KOBIEȚA W BALONIE

Niezwykle sensacyjną wiadomość podały gazety w 1784 r. — pierwsza kobieta odbyła lot balonem. Tą niezwykłą bohaterką okazała się madame Thible — Francuzka. Swoją lot odbyła ona w niespełna rok po pierwszym locie balonowym w ogóle (1763 r. — bracia Montgolfier).

USUWAMY PLEŚN

Zapleśniałe miejsca należy posmarować kwasem bornym albo naftą. Następnie dobrze splukać ciepłą wodą.

PRZECHOWYWANIE SOLI

Aby sól nie stwardniała, względnie nie była wilgotna, należy na dno solniczki wrzucić kilka ziarenek surowego ryżu.

Pań o miodowo-słodkim i przymilającym miękkiem głosie poszukuje Anglik John Connell. Mają one na zlecenie pewnych firm handlowych przeprowadzić specjalną kampanię reklamową drogą telefoniczną. Zdaniem Mr. Connella, mężczyźni nie można sprzedać prawie wszystko, jeśli się tylko potrafi powiedzieć mu to we właściwym tonie.



Manekiny mody paryskiej wyruszają na objazd miast francuskich w celu lansowania tegorocznej mody

między nami kobietami...

CZY JESTEŚ DOBRYM SĄSIĄDEM ?

— dowiesz się, odpowiadając szczerze, prawdziwie na poniższych dwanaście pytań:

1) Co robisz najchętniej wieczorem? pkt

- a) siedzisz beczynnym w domu 3
- b) wychodzisz, aby coś przeżyć 1
- c) zależy od nastroju 2

2) Jak wkładasz buty?

- a) starannie, aby się nie niszczyły 4
- b) bardzo szybko 5
- c) to zależy od butów 6

3) Jak się witasz?

- a) ściskając ręce 0
- b) zdejmując tylko kapelusz 2
- c) lekko się kłaniając 1

4) Co irytuje Cię najbardziej?

- a) zawodowe kłopoty 2
- b) rodzinne troski 3
- c) własne słabości 1

5) Jaki krajobraz podoba Ci się najbardziej?

- a) skaliste góry ze szczytami 4
- b) wybrzeże nad bezkresnym morzem 3
- c) faliste pogórze 5

6) Czy w młodości

- a) byłeś szczęśliwy 6
- b) raczej smutny 4
- c) średnio zadowolony 4

7) Jak jesz jabłko?

- a) wbijasz ostro zęby 0
- b) krajesz je naprzód na kawałki 1
- c) nie lubisz jabłek 2

8) Jak patrzysz w przyszłość?

- a) pełen ufności 3
- b) dość pesymistycznie 5
- c) sądzisz, że nic się nie zmieni 4

9) Jak oceniasz siebie?

- a) jesteś człowiekiem woli 2
- b) jesteś dobrodusznym 1
- c) jesteś typem pośrednim 3

10) Jak zawierasz przyjaźń?

- a) spontanicznie 2

b) po namyśle 1

c) w zależności od osoby 0

11) Jak czytasz „Głos Katolicki”?

- a) strona po stronie 2
- b) szukasz czegoś określonego 4
- c) zaczynasz zawsze od końca 3

12) O czym śnisz najczęściej?

- a) o miłych przeżyciach 1
- b) o strasznych rzeczach 0
- c) nie pamiętasz snów 2

A teraz zlicz punkty i przeczytaj odpowiednią ocenę twej osoby.

20, 22, 27, 36 punktów: Jako sąsiad jesteś dziwakiem. Raz ponuro-poważny, raz wesołopogodny.

Ale wszyscy wiedzą, że to maska. Nie dziw się, jeśli poproszą Cię w zimie, abys bawił dzieci jako Dziadek Mróz.

18, 24, 32, 37, 41 punktów: Jesteś spokojną naturą. Żadne hałasy czy awantury nie są w stanie Cię zdenerwować. Unikasz kłótni, oszczędzając siły dla pracy zawodowej. Nawet na randkę nie zawsze masz czas.

23, 28, 33, 38, 42 punkty: Można się w Tobie szybko zakochać. Strzeż się jednak głupstw, które staną na Twojej drodze.

21, 26, 30, 35, 40 punktów: Sąsiedzi mają z Tobą trudne życie. Jesteś niełatwy do rozpoznanania i nikt nie wie, jak z Tobą postępować. Mimo woli przesadzasz w swej rezerwie. Gdybyś był bardziej bezpośredni, cieszyłbyś się większą sympatią.

19, 25, 29, 34, 39 punktów: Jako sąsiad nie istniejesz, ponieważ nie interesuje Ciebie Twoje otoczenie. Jedni uważają Ciebie za zarzucającego, drudzy sądzą, że rozczarowania zrobili z Ciebie dziwaka i samotnika. Cieszysz się jednak poważaniem, gdyż nikt nic nie może Ci zarzucić.

Widocznie w Polsce diabłów nie ma...

Otrzymujemy również listy w rodzaju następujących:

„Choruję od 1952 roku na nerwy i używam jako lekarstwo czarcie żebro, a do noszenia przy sobie czarcie łajno. Ponieważ u nas w Polsce nie mogę dostać tego lekarstwa, proszę bardzo Czcigodnych Księża, by mi to lekarstwo przysłali.”
S. K. — Borek.

Takie listy oczywiście wędrują do kosza. — Red.

◆ TO NIE BAJKA. . . W miasteczku Clydebank (W. Brytania) 50 uczniów zorganizowało pochód protestacyjny. Manifestanci domagali się, . . . większej ilości godzin lekcyjnych, surowszych profesorów i trudniejszych egzaminów. Uczniowie twierdzą, że minimum 4 godz. szkolne tygodniowo idą na marne.

◆ KTO ICH NIE POCZUŁ ?

Komar ma zęby. Pod mikroskopem naliczono ich 22 sztuki.

Najlepszy dowcip z okresu świąt

Chruszczew wyszedł w Moskwie na spacer, prowadząc kozę na sznurku. Napotkany stary chłop zapytał.

— Gdzie prowadzisz tę świnię?

Chruszczew się oburzył i warknął:

— Po pierwsze, to koza — nie świnia, a po drugie — jakim prawem się mnie wogóle pytasz?

— Po pierwsze, nie jestem ślepy, a po drugie nie pytałem wcale ciebie, ale tę kozę.

— Proszę pana ten list jest za ciężki, niech pan przyklei jeszcze jeden znaczek.
— To będzie wtedy jeszcze cięższy.

◆ C tym największym z ptaków można powiedzieć, że ma duże oczy, natomiast prawdziwie ptasi mózdzek. Oczy strusia ważą dwa razy więcej niż mózg.

VOYAGES

Face à la Gare

GRALLA

LENS (P.-de-C.). Tél. 867 et 731

Licence 419

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

upoważnione przez Ministerstwo Francuskie

Koncesja państwowa 419

SEZON 1961

Wycieczki do Polski w odwiedziny do rodzin

POCIĄGI SPECJALNE:

LENS — POZNAŃ na jeden lub dwa miesiące
z przystankami w Douai, Valenciennes, Aulnoy

- | | |
|--|----------------------------|
| 1) wyjazd z Lens 7 czerwca — powrót do | Lens 7 lipca lub 29 lipca |
| 2) " " 4 lipca — " " | 5 sierpnia lub 2 września |
| 3) " " 26 lipca — " " | 26 sierpnia lub 2 września |

Ponadto wyjazdy w poniedziałki: 15 maja, 13, 19 i 26 czerwca, 10 i 17 lipca, 7, 21 i 28 sierpnia oraz 11 września.

METZ — WROCŁAW

— wyjazd z Metzu 5 lipca — powrót do Metzu 5 sierpnia

PARYŻ — WROCŁAW (wyjazdy grupowe)

przez Metz, Niemcy Zachodnie i Wschodnie z pominięciem Belgii (na 1 miesiąc)

Wyjazdy z Paryża: 17 maja, 7, 14, 21 i 28 czerwca, 5, 12, 19 i 26 lipca, 2, 9 i 23 sierpnia oraz 6 września.

Uwaga: Podróż z Paryża do Wrocławia trwa tylko jedną noc. Wyjazd z Gare de l'Est o godz. 12-tej 40. Przyjazd do Wrocławia o godz. 15-ej 59 dnia następnego.
— Z Wrocławia bardzo dogodne i częste połączenie na wszystkie strony Polski.

Przyjmują zgłoszenia oraz wyrabiają dokumenty potrzebne do wyjazdu (poza biurem centralnym w Lens):

W PARYŻU: Biuro Gralla
38-bis, rue Vivienne
Paris 2
Telefon: LOUvre 50-42.

W LYONIE: Uramek Mieczysław
1, rue Grenette
Lyon 2
Telefon: 37-18-56.

Na okręg TULUZY: Winiarski M.
24, avenue Président Wilson
Cransac (Aveyron)

Na WSCHODNIA FRANCJĘ:
Urbański Bronisław
12 rue P. Perrat Metz (Moselle)
Telefon: Metz 68-24-01.

Hasłem naszym jest: Sumienna i rzetelna obsługa, staranna opieka podczas podróży przez doświadczonych przewodników-konwojentów a najlepszą reklamę naszego biura stanowi liczba ponad 2 tysiące zadowolonych uczestników wycieczek w r. 1960.

Wystawiamy bony wymienne na złote i bony benzynowe „ORBIS” z 30% zniżką. ważne w Polsce.

Życia emigracji

KRZYŻÓWKA Nr. 32

FRANCJA

ODEZWA KOMISJI SZKOLNEJ DO POLSKIEJ EMIGRACJI WE FRANCJI

Drodzy Rodacy! Zbliża się miesiąc Maj! miesiąc przeznaczony na ogólną zbiórkę na oświatę. Polakom na Emigracji nie trzeba tłumaczyć znaczenia tej zbiórki, bo ogólna zbiórka na oświatę, stała się zwyczajem nieodzownym. Każdy Polak — Polka z całym oddaniem spiesz albo spieszyc powinni, aby pomagać temu dziełu. Bo z zasady nikt nie odrzuca uczestnictwa w tej akcji na rzecz młodego pokolenia, z którym włączyć się wszystkie nasze najlepsze uczucia i nadzieje na przyszłość. Włóż pokazy, że potrafimy się zdobyć w obliczu ogólnej zbiórki majowej na taką hojność jaką dyktują rzeczywiste potrzeby.

Emigracja już nieraz dała dowody swej dojrzałości, jeśli chodziło o polskość. Każdy Polak zdaje sobie sprawę z potrzebnej pomocy, i kiedy zabrzmi hasło: zbiórka na oświatę, to każdy jakby z obowiązku stara się pomóc, składając chętnie ofiarę na oświatę dla swego dziecka, dla dziecka polskiego! Liczy się oczywiście każda ofiara, choćby najskromniejsza, gdyż pochodzi ze szczerego serca Polaka, któremu na sercu leży dobro wychowania dziecka! dobro szkoły polskiej, bo szkoła polska to czyn i życie się z tradycją ojców, z dziejami narodu, z kulturą polską i cywilizacją zachodnio-europejską. Szkoła Polska to dobro dziecka, i przyszłość Emigracji. Niech więc nie zabraknie ani jednej rodziny polskiej, w udziale ofiarności na oświatę dla dziecka swego. Niech na liście ofiarodawców figurują wszystkie nazwiska rodzin polskich, gdyż nadeszła chwila w której musimy się zdobyć na wysiłek szczytowy. Trzeba nietylko wykazać staro-polski gest hojności, ale także dopilnować, aby inni nie byli pominięci i nie pozostali w tyle. Organizujemy zbiórkę na oświatę wśród otoczenia przy każdej nadarżającej się okazji, a czyniąc to pomagając będziemy dobrej sprawie.

Dlatego organizując tę zbiórkę na oświatę mamy głębokie przekonanie, że społeczeństwo rozumiejąc cel, nie pożałuje grosza, by przyjąć z pomocą dziecku polskiemu, ażeby dać możliwość wychowania tegoż dziecka w duchu miłości Boga i Ojczyzny. Ofiarności na oświatę będzie jeszcze jednym dowodem że Emigracja polska we Francji pozostaje nierozdzielnie częścią wielkiego Narodu Polskiego, że dobro Polski to nasza troska. Przekonani o świadomości społeczeństwa, przy pomocy duchowieństwa polskiego, wszystkich działaczy społecznych, p.p. prezesów Komitetów miejscowych i wszystkich ludzi dobrej woli uwieńczymy nasz

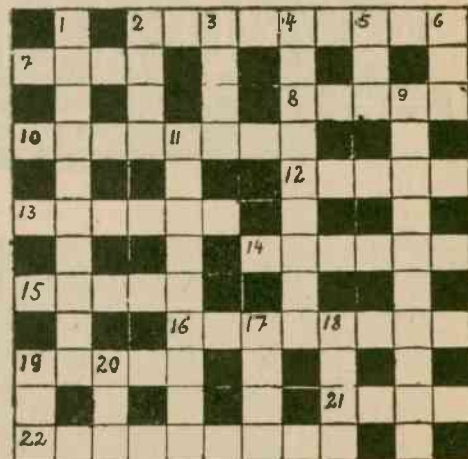
wysiłek wspianym rezultatem. Dlatego też przez ten miesiąc Maj który jest przeznaczony na Zbiórkę na oświatę, bądźmy hojni dla dobra naszych dzieci! Składajmy datki na polską oświatę z wiarą w dobro sprawy. Bo to jest nasz cel. To jest nasz obowiązek dbać o dobro tych którzy mają być przyszłością Narodu!

Za zarząd Komisji Oświatowej
Mądry

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

P. Kutyla Franciszka — Morval (P. de C.)	NF. 20,—
Ks. Zając Franciszek O.M.I. — od Rodaków z parafii okręgu duszpasterskiego Potigny (Calvados)	600,—
p. Kap. Jaworski Jan — Ruelle (Ch-te) od K. W.	19,36
Ks. Kan. Olszewski Hieronim — od Rodaków z parafii polskiej Metz (Moselle):	
Metz — zbier. pp. Mieluszyńska i Jaskulska	400
Rombas — zbier. pp. Łuczak, Maciejewska i Nawrocka	262
Talange — zbier. p. Dzierżyńska	195
Amneville — zbier. p. Kurek	160
Ste-Marie aux Chenes — zb. członkinie Br. Różańcow.	120
Clouange — zbier. pp. Gór-ska i Mielewska	80
Hagondange Cité i Mondelange — zbier. p. Lisiak	79
Hagondange Ville — zbier. p. Waloryszek	74
Vitry s/Orne — zbier. p. Kadur	55
St-Privat La Montagne i Roncourt — zbier. druhny Śmiarowskie	50
Ternel — zbier. p. Krakowiak	45
razem:	1.520,—
Ks. Pakula Józef O.M.I. — od Rodaków z parafii polskiej Calonne Ricouart (P. de C.):	380
zbiórka przed kościołem	380
Matki Różańcowe	100
Mężowie Katolicy	20
Chór „Harmonia”	10
Ofiary dobrowolne	20
razem:	530,—

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”. Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej C.C.P. 1268-75 Paris.



Poziomo: — 2. Polak, który był generałem w armii Napoleona oraz w powstaniu listopadowym. 7. Mała iskra. 8. Pęcznienie. 10. Grupa sędziów lub wyższa szkoła. 12. Ani biały, ani czarny (wspak). 13. Sufit. 14. Załobny kolor. 15. Przepisy (2 przypadki). 16. Przetnie (wspak). 19. W tej chwili. 21. Choroba zagraźliwa. 22. Wkładam do słoików.

Pionowo: — 1. Najskromniejsza uczona naszego pokolenia. 2. Nie połamane. 3. Inaczej łąki. 4. Mały ogień. 5. Szlachetny. 6. Nawet nie (wspak). 9. Stroniący od ludzi (w liczbie mnogiej). 11. Coś biednego. 17. Krzyki zwierzęce. 18. Należy do mnie (wspak). 19. Wada wzroku. 20. Wiązka (wspak).

Za poprawne rozwiązania wyznaczamy nagrody książkowe. Termin nadsyłania odpowiedzi mija z dniem 4 maja br.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 28

Poziomo: — 1. Wilno. 4. Autobus. 8. Dziadek. 10. Aktor. 11. Właśnie. 12. Celka. 13. Szczelina. 16. Walka. 17. Zegarek. 20. Rynna. 21. Albania. 22. Zakłady. 23. Agata.

Pionowo. — Wydawca. 2. Luiza. 3. Ordon. 5. Turecki. 6. Butelka. 7. Szafa. 9. Kreseczka. 13. Salonik. 14. Czamara. 15. Pokraka. 16. Wyras. 18. Gąbka. 19. Rylna.

Rozwiązania nadesłali: — T. Piasecki z Bollwiller (Haut Rhin), A. M. Kwaśnik z Douai (Nord), Edmund Tarkowski z Issy-les-Moulineaux (Seine), Maria Stępczak z Lille (Nord), B. Jot z Paryża, M. Mgał z

Giberville (Calvados), W. Gozdowski z Hayange (Moselle), Józef Remisz z Quaregnon (Belgia), Krystyna Chudziela z Resaix (Belgia), L. M. z Paryża, Edmund Ligmanowski z Douai (Nord).

Nagrodę drogą losowania otrzymał W. Gozdowski z Hayange (Moselle).

« GŁOS KATOLICKI » — « LA VOIX CATHOLIQUE »

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I^o —

Telefon: RICHelieu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr b.; w Niemczech 4,50 DM.; w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI.

— DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N^o d'autorisation 36.888

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)

54, r. Phil. de Girard — Paris (18)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés

POLONAIS



Dwoje niezwykłych 12-letnich komuniantów. To nie brat i siostra, ale wujek i siostrzenica. Dziewczynka jest córką siostry chłopaczka, będącego najmłodszym z 9 rodzeństwa. Pochodzą zaś z okolicy Lille



Trumna ze zwłokami marszałka francuskiego Lyautey, zmarłego w roku 1935, zostanie przeniesiona z mauzoleum w Rabacie (Marok) do grobów zasłużonych „Invalides” — gdzie spoczywa także Napoleon. — Zasluga marszałka Lyautey jest wprowadzenie Maroka do życia nowoczesnego. Znana też była jego gorliwość jako praktykującego katolika

FRANCJA

KOMUNIKAT POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W PARYŻU

Ks. Prałat Kazimierz Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej, dokonał następujących zmian na paracówkach duszpasterskich we Francji:

- na miejsce ks. Antoniego Majchrzaka, który na własne życzenie powrócił do Kraju z Mericourt, został zamianowany ks. Bolesław Bandosz z Mazingarbe;
- w Mazingarbe został zamianowany ks. Józef Puchała z Arenberg;
- natomiast do Arenberg ks. Feliks Strózek;
- do Algrange na miejsce ks. Antoniego Furgala został zamianowany ks. Wojciech Rój z Calonne-Ricouart;
- do Calonne-Ricouart zamianowany został ks. Piotr Pogorzelski.

✱

POŚWIĘCENIE POLSKIEJ KAPLICY W SAINT DENIS (Seine)

Staraniem Miejscowego Polskiego Komitetu Parafialnego polskiej parafii oraz Polaków z okolicy, została ponownie odnowiona polska kaplica w Saint-Denis (Seine). Obecnie w niedzielę 23 kwietnia 1961 o godz. 11,00 rano zostanie ona uroczystie poświęcona przez J. Eks. Ks. Biskupa Rupp'a. Na uroczystości tej śpiewać będzie polski chór „Polonia” z Argenteuil. Zaproszone są organizacje z sztandarami i spodziewany jest liczny udział Rodaków miejscowych i z okolicy, których serdecznie zaprasza

Miejscowy Duszpasterz

U.S.A.

KONKURENT ZE SWINKĄ

Hodowca trzody chlewnej, 47-letni Amerykanin polskiego pochodzenia Henry Krajewski po raz trzeci próbował szczęścia w ostatnich wyborach prezydenckich. Kandydował on również w latach 1952 i 1954 i za każdym razem zdobywał po kilkadziesiąt tysięcy głosów. Ostatnio obiecywał swym poplecznikom przyłączenie Kanady do USA. Wzorem republikanów i demokratów, którzy jako swych symbolów używają osła i słonia, Krajewski kandydował pod znakiem... świnki.

Z okazji godnych Imienin
które obchodzi

Ks. Wojciech Kania T. Ch.

Dyrektor Związku Bractw
Żywego Różańca we Francji
oraz

**Ks. Jerzy
Bożym - Jankowski O.M.I.**

Asystent Stowarzyszeń Katolickich
w Okręgu Valenciennes

życzenia obfitych łask Bożych w
dalszej owocnej pracy wraz z wyrazami
wdzięczności

składa

Polskie Zjednoczenie Katolickie
we Francji